

Źródło: Witryna Wiejska

<http://witrynawiejska.org.pl/dziedzictwo-kulturowe/krajobraz-architektura/item/44757-jak-wybudowac-stodole-ze-slomy-i-gliny>

Wywiad z Marcinem Kurnikiem

z zespołu Fundacji Ekotrend

Jak wybudować stodołę ze słomy i gliny?

O swojej przygodzie z budownictwem naturalnym opowiada Marcin Kurnik, który wraz z żoną prowadzi gospodarstwo agroturystyczne „Dobre Miejsce” w Alfredówce.

Projektom rozmaitych budów naturalnych przyglądaliśmy się już od dawna i zawsze marzyliśmy, żeby mieć taką konstrukcję. Sprawa nabrała rozpędu, kiedy trafiliśmy na wieś. W skład naszego gospodarstwa weszła stodoła o konstrukcji słupowej. Przestrzeń pomiędzy ceglany filarami pierwotnie wypełniona została deskami. Od razu pomyśleliśmy, że z czasem wyremontujemy ją sięgając po techniki budownictwa naturalnego. Ten czas właśnie nadszedł. Wpadliśmy na pomysł, żeby tę stodołę wykorzystywać nie tylko do celów magazynowych, ale i edukacyjnych. Chcemy w niej stworzyć przestrzeń, w której będziemy mówić o naszym gospodarstwie oraz organizować rozmaite twórcze wydarzenia.

Wiadomo, że podstawowym warunkiem jest tutaj zapewnienie komfortu termicznego – latem musi być chłodno, zimą ciepło. Wybór padł na ściany wykonane ze słomo-gliny. Budulec jest dość tani i łatwo dostępny. Zaznaczyć jednak należy, że musi to być słoma żytnia, sprasowana w kostki. W tym roku aura była sprzyjająca, słoma idealnie wyschła, zwieźliśmy ją do stodoły i zaczęliśmy na stosowny moment, by zacząć budowę. W realizacji przedsięwzięcia pomogła nam architekt Monika Sierakowska, która na co dzień zajmuje się budownictwem naturalnym. Namówiliśmy ją, by przeprowadziła w naszym gospodarstwie warsztaty poświęcone konstrukcjom ze słomy i gliny. I tak to się zaczęło.

Zanim zabierzemy się za układanie muru ze słomy, musimy wykonać fundament, żeby budulec nie stawał bezpośrednio na ziemi. Słoma, jak wiadomo, to dość delikatna, mało odporna na wilgoć materia, stąd tak istotna jest odpowiednia izolacja. Najczęściej podbudowę wykonuje się z worków z piaskiem, pod spód daje się też warstwę żwiru, który skutecznie odprowadzi wodę. W naszym przypadku fundament nie był konieczny, gdyż wcześniej na całej połąci wykonaliśmy wylewkę betonową. Pod kostkę słomianą wyłożyliśmy dodatkowo papę, którą wywinęliśmy na ceglane słupy. Kolejnym krokiem było wykonanie postumentu w kształcie odwróconej drabinki, przykotwiliśmy ją do słupów. Od tego momentu można było zacząć układanie słomianych kostek. W naszym przypadku pomiędzy filarami zmieściło się kilka całych balików. Kolejne kostki ułożyliśmy tak jak robi się to przy tradycyjnym murze ceglany – na tak zwaną przekładkę. Żeby ściana była solidna, jej elementy muszą ze sobą się wiązać. Aby to osiągnąć trzeba było zacząć od położenia połowy kostki. Do jej przygotowania niezbędne okazało się leszczynowe szydło własnej roboty. Dzięki niemu przewlekliśmy sznurek przez środek sprasowanej kostki, mocno związaliśmy odseparowany element, a potem rozciąliśmy pierwotne wiązanie. W ten oto sposób otrzymaliśmy dwie połówki. Po położeniu drugiej warstwy pojawiła się konieczność zespolenia jej z warstwą pierwszą. Do tego celu wykorzystaliśmy leszczynowe kołki, na jedna kostkę przypadały po cztery „szpilki”. Przed położeniem drugiej warstwy trzeba było dokładnie ściągnąć słomiane elementy pasami – tak, by zespolić je w jedną solidną całość.



Aby się to powiodło wykonaliśmy kolejną drabinę, którą rozłożyliśmy pomiędzy słupami. Po skompresowaniu całości, założyliśmy plastikowe taśmy i spięliśmy je metalowymi klamrami przy pomocy specjalnej zaciskarki. Następne warstwy wykonaliśmy według tego samego schematu. Wszelkie szpary, które pozostały w konstrukcji upychaliśmy słomą przy pomocy wykonanego we własnym zakresie tłuczka drewnianego. Tak przygotowana ściana powstawała przez cały dzień. Warto zaznaczyć, że uczciwie pracowało przy niej kilka osób. W międzyczasie wykonywaliśmy narzędzia i szczegółowo omawialiśmy każdy etap budowy. Trzeba dodać, że niezwykle istotne jest sprawdzenie budulca. My wnikliwie doszukiwaliśmy się czarnych plam, wilgoci, grzybów. Sprawdzaliśmy czy słoma nie ma specyficznego zapachu pleśni. Jeżeli komuś bardzo zależy, żeby jego słomiana ściana była równa, to warto przystrzyć wystające końcówki nożycami do żywopłotu. My z tego zrezygnowaliśmy.

Potem przyszedł czas na glinę wymieszaną z wodą. Mamy to szczęście, że niedaleko zlokalizowana jest cegielnia, a więc o surowiec nie było trudno. Postarałem się o glinę w postaci uformowanych, aczkolwiek niewypalonych cegieł. Aby przygotować masę tynkarską, wystarczyło gliniane bloczki zamoczyć w wodzie i je rozdrobnić. Wiem, że gdyby tak pozyskać glinę samodzielnie, trzeba byłoby ją wyleżakować przez około rok czasu na przymie. Przez ten czas nabiera ona właściwości plastycznych. Fachowcy twierdzą, że najlepiej zrobić to przed zimą. Zanim zabraliśmy się za tynkowanie słomianej ściany, wykonaliśmy kilka próbek masy glinianej. Chcieliśmy się przekonać, jakie proporcje będą najbardziej właściwe. Zależało nam przede wszystkim na tym, by masa nie pękała. Do jej przygotowania oprócz gliny i wody potrzebny jest piasek, zdecydowaliśmy jednak, że pierwszą warstwę, czyli tak zwaną szlichtę, wykonamy tylko z samej gliny. Tłustą masę rozprowadzaliśmy po powierzchni rękoma. Rzucaliśmy glinę na słomę, a potem upychaliśmy palcami we wszystkie zagłębienia. To czynność dość prosta, pamiętać jednak należy, by dokładnie uszczelnić wszelkie szpary. Na tym etapie narzędzia przeszkadzają, o kielni raczej nie ma mowy. Kiedy mur jest obrzucony szlichtą, trzeba poczekać około tygodnia, by glina przeschła. Po tym czasie można zabrać się za właściwe tynkowanie zaprawą gliniano-piaskową. Może się okazać, że zanim do tego przystąpimy, zauważymy dziury w naszej konstrukcji. Wówczas należy przed tynkowaniem załatać te miejsca przy pomocy swego rodzaju szpachli wykonanej z siewki i gliny. Samo tynkowanie zaprawą gliniano-piaskową to proces, który nie różni się specjalnie od nakładania tradycyjnych tynków cementowo-wapiennych. Można do tego celu wykorzystać kielnie, pace, czy szpachelki, albo... po prostu ręce. Jeżeli zależy nam na tym, by mieć gładki mur, skorzystajmy z narzędzi. Gdy marzy nam się fajna, nieregularna faktura, dłonie będą niezastąpione.

I to w zasadzie wszystko, co możemy powiedzieć o budowaniu ze słomo-gliny. Dlaczego warto zdecydować się na takie rozwiązanie? Przede wszystkim dlatego, że słoma sprasowana w kostkę o grubości 40 cm, obłożona zaprawą z gliny i piasku jest świetnym izolatorem. Mamy gwarancję, że latem wewnątrz budynku wykonanego w tej technologii będzie chłodno. Zimą łatwo będzie natomiast utrzymać wewnątrz komfortową temperaturę bez ryzyka szybkiego wyziębienia murów.

Ponadto nie do przecenienia są tu walory akustyczne. Słoma idealnie tłumi dźwięki, co dla nas – miłośników muzyki i rozmaitych eksperymentów artystycznych nie jest bez znaczenia. Przekonującym aspektem będą w tym kontekście również koszty przedsięwzięcia. Kostka słomy to wydatek rzędu 3 złotych za sztukę. Ja zapłaciłem połowę mniej, bo brałem udział w żniwach u lokalnego gospodarza, sam sobie też wszystko zwoziłem do swojej stodoły. Co do gliny, warto popytać w cegielniach o odpady. Ja tak zrobiłem i dostałem surowiec ... za darmo. Jeżeli do współpracy zaprosimy przyjaciół, budowa ścian ze słomo-gliny kosztować nas będzie tyle, ile wydamy na wyżywienie dla ekipy. Gorąco namawiam do budownictwa naturalnego wszystkich niezdecydowanych.

